Rok XXII. Petroków, 13 (25) Marca 1894 r. Nr. 12.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.
(**Jeden wiersz szerokościstrony= 4 wierszom jednoszpaltowym.**

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ **Gracjana Ungra** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie: **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz. Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Dotknięci bolesnym ciosem przez stratę ukochanego naszego synka Stefanka, niniejszem wyrażamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w rozmaity sposób starali się wyrazić sympatyję dla naszego zmarłego dziecka, a dla nas współczucie i złagodzić naszą boleść. Tak więc składamy podziękę: Szanownemu Duchowieństwu za oddanie ostatniej posługi, a w szczególności ks. prefektowi Grochowskiemu za wypowiedziane nad grobem, z własnej inicyjatywy, serdeczne słowa uznania i pociechy; kolegom klass 1, 2 i 3, oraz starszym kolegom za złożone przez nich na trumnie wieńce, a także kolegom z klassy I za zakupienie w dzień pogrzebu nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Stefanka, wszystkim przyjaciołom, którzy złożyli wieńce na trumnie, oraz wszystkim znajomym, którzy tak licznie zgromadzili się dla odprowadzenia drogich nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Nakoniec i autor wiersza, poświęconego pamięci Stefanka niech przyjmie od nas serdeczne „Bóg zapłać“.

Henryk i Aniela Wojewódzcy.

Kolegom starszym i I-ej klasie najserdeczniejsze podziękowanie składa familija za odprowadzenie na cmentarz zwłok **Kazia Rusieckiego.**

Kartki Łódzkie.

Łódź 15 marca.

„Na świętego Grzegorza—idzie zima do morza“ i... idzie, bo nawet na bruku łódzkim, gdzie przyrodę podziwiać można dziurką od klucza, czuć w powietrzu budzącą się do życia wiosnę, tchnieniem swem fizjonomiję miasta ożywiającą. Słońce coraz śmielej spoziera na padoł, a z jego rozkosznym uśmiechem podnosi się temperatura do kilku stopni powyżej zera; słowem, podnosi się energija życiowa. I gdyby jeszcze zbłąkana jaka ptaszyna wzbiła się w przestworza, z dziękczynnym na ustach hejnałem—złudzenie wskrzeszonej wiosny byłoby zupełnem. Lecz podobne życzenie—to prawdziwe *rara avis* i ptactwo bowiem chowa się tu raczej w zbytkownych klatkach, gdyż Achilesowa pięta miasta, brak zieloności i ubóstwo drzewostanu, paraliżują przyrodzone prawo krzewienia się tej skrzydlatej rzeszy.

Inżynier-chemik A. Safian założył w mieście naszem laboratoryjum chemiczne, z uwzględnieniem najnowszych wyników wiedzy. W podobnie przemysłowem i ruchliwem mieście, tego rodzaju pracownia jest nabytkiem wielce pożądanym. Przybyła też do liczby wielu, filja moskiewskiego domu handlowego pod firmą „Bazyli Perłow i S-ie“, które razem wzięte, nadają Łodzi swem wykwintniejszem urządzeniem, pewną wielkomiejską cechę.—W obrębie miasta przystąpiono do różnych zajęć wiosennych, a nawet do wznoszenia budowli.

Zaznaczywszy w poprzednim liście świetne powodzenie, jakiego tu doznał tragik wiedeńskiego „burgu“ p. A. Sonenthal, wspomnę tu jeszcze kilku słowy o owacyjnem jego pożegnaniu, któremu towarzyszyły wieńce, kwiecie i upominki aż do... wagonu, zamienionego w istny przybytek Flory. W retorycznych zwrotach mowę pożegnalną, wygłosił wobec licznego bardzo audytoryjum dyrektor, dziękując czule za zaszczyt z stąpienia z wysokości „pałaców dumnie sterczących“ w progi ubogiej „chatki Talii“, na co żegnany odpowiedział przyrzeczeniem powtórzenia gościny, a publiczność—przeciągłym oklaskiem. Osobiście należę do bezwzględnych wielbicieli talentu p. S., ale tak już przywykliśmy sławić talenty, zaopatrzone marką sławy zagranicznej, że w swem „przeciaraszaniu“ miernot—*sic itur ad astra*...—mało pozostaje zachwytu dla talentu swojskiego. Tymczasem Frenkiel, oczywiście Mieczysław, po mistrzowsku flirtował... na scenie Wiktoryi, a z pełną werwy grą sympatycznego artysty płynęły kaskady śmiechu, bo humor rodzimy i sztukę „flirtowania“ posiada on, jak rzadko kto, a że wywiązał się z roli „Flirtowskiego“ *lege artis*—dodawać zbyteczna. „Flirt“ szczerze ubawił widzów, nie szczędzących oznak rzetelnego zadowolenia wykonawcom, z gościem na czele.

Enka.

Julijan Fuchs.

Dnia 17 b. m. nad ranem, jęk żałobny kościelnych dzwonów obwieścił zasmuconej Częstochowie o skonie ś. p. Julijana Fuchsa.

Częstochowa bez Fuchsa — to ciało bez duszy.

Czyż bowiem był ktokolwiek w jasnogórskim grodzie, ktoby nie znał tej sympatycznej i szlachetnej postaci, ktoby nie patrzył nań z miłością lub przynajmniej czcią i poważaniem? Co mówię—daleko i po za Częstochową, miał licznych przyjaciół i wielbicieli, pamiętnych świadczonych im przezeń łask i pomocy.

— Puśćcie mnie do niego! ja chcę widzieć pana Julijana Fuchsa—woła głosem pełnym żalu jakaś kobieta, której, z powodu ścisku przy trumnie, tamują wstępu na schody. — Puśćcie mię! dwie mile idę, aby go ujrzeć po raz ostatni!

— „Jakaż szkoda tego człowieka“—„taki dobry“ — „taki zacny“ — „taki dobroczynny“—„taki obywatel...“

Oto jedyne głosy, jakie wszędzie, zewsząd, słyszeć się dają.

O! tak, był on istotnie prawdziwym obywatelem i w tem właśnie tkwić się zdaje główna przyczyna jego popularności i tej miłości powszechnej, która u jego trumny zgromadziła prawdziwe tłumy ludności. Dwadzieścia kilka wieńców na trumnie, a jeden z napisem „przyjacielowi młodzieży“—to także milcząca wskazówka wartości tego człowieka, którego życie pełnem było, zaiste, nie słów—lecz czynów!

A jakie one były i jak liczne—tego nikt dziś nie dojdzie: trzeba by było zwołać te idące za trumną tłumy i wezwać, aby mówiły o zmarłym co wiedzą, bo on sam milczy, a i za życia, milcząc, siał dobro i miłosierdzie. Wiemy tylko, że był wszędzie, gdzie potrzeba było pomocy i rady, gdzie potrzeba było pieniędzy, gdzie było potrzeba nieść ratunek czy to rodzinnemu miastu, czy ogółowi, czy jakiej instytucyi, czy pojedynczym jednostkom. Chrześcijaninem i obywatelem był, w całem tych słów znaczeniu!

Więc czy uporządkować i zadrzewić własnym kosztem park jasnogórski; czy dać inicyjatywę powstania straży ogniowej ochotniczej, a potem uposażyć ją w narzędzia i z toporem w ręku stanąć na jej czele; czy troszczyć się o chwałę Bożą i budowę nowej świątyni, nie żałując na to własnej szkatuły; czy dać początek powstaniu taniej kuchni; czy organizować na cele dobroczynne koncerty i publiczne zabawy; czy zbierać grosz, dając lwią część swojego na potrzeby powodzian; czy organizować towarzystwo śpiewacze; czy wesprzeć jakie wydawnictwo swemi pieniędzmi; czy wreszcie — jeśli zejdziemy do czynów mniej głośnych—zapłacić za kogoś długi i wybawić go od grożącej subhasty, wymógłszy przedtem na nim przyrzeczenie poprawy i większej rządności; czy pomódz komu do założenia jakiego interesu i uzyskać dlań kredyt; czy zapłacić za kogoś wpis szkolny, lub dać biedakowi zajęcie; czy każdego, ubogiego bez wyjątku, opatrzyć — zawsze i wszędzie Fuchs był gotów do tego i czynił to z taką skromnością i prostotą, jakby to było specyjalnym jego obowiązkiem.

To też, zaiste, budującym i pocieszającym jest ów żal powszechny, jakiego byliśmy świadkami na pogrzebie ś. p. Julijana w ubiegły wtorek, dnia 20 b. m. Przy trumnie jego zgromadziło się parę tysięcy ludzi, a gdy zacne i ukochane jego szczątki, niesio-

ne na sam cmentarz na barkach przyjaciół i znajomych, zatrzymały się nad otwartym, niemiłosiernym grobem, który miał nam go wydrzeć na zawsze—serca obecnych ścisnęły się głębokim żalem, a w oczach ich stanęły gorzkie łzy wieczystej rozłąki.

Czyż do słów powyższych, mamy dodawać zwykłe opisy pogrzebowych obrzędów, malować kościelne kiry, wyliczać ilość świec jarzących, streszcza mowy duchowieństwa, napisy na wieńcach rozlicznych?... Czyż mamy przypominać, kiedy się ś. p. Julijan urodził, gdzie się kształcił, czem się trudnił?...

Nie, nie uczynimy tego tym razem; wszystkie te bowiem szczegóły i akcesoryja, pierwszorzędnego kiedyindziej znaczenia, tym razem zasłania nam skromna, a mimo to wielka postać nieboszczyka, postać *człowieka i obywatela*—wzór godny zaiste naśladowania! M. D.

ACH, TAK!..

Jeszcze mi ogień w piersi tleje,
I nie zmartwiało serce moje,
Choć łzą w niem piszę ludzkie dzieje,
I sam goryczą innych poję...
I nie zdeptałem życia treści
Choć życiem duszę mam rozdartą,
Choć myśl, jak zwiędły liść szeleści
Nad pustą ludzkich uczuć kartą...
Ach, tak!.. i gdyby los sierocy
Zostawił mnie wśród zmarłych miasta,
Jeszcze bym tyle sam czuł mocy
Jak grób, z którego dąb wyrasta!..

Józef Waśniewski.

Z miasta i Okolic.

— W ubiegłą niedzielę, z powodu uroczystości rocznicy Koronacyi **Najjaśniejszego Pana Cesarza Wszechrosyi, Aleksandra III**, w świątyniach wszystkich wyznań w mieście naszem, odprawione zostały z rana solenne nabożeństwa, wieczorem zaś miasto zajaśniało iluminacyją.

— **(Nadesłane).** Otrzymaliśmy następujący list bezimienny:

Szanowny Panie Redaktorze! Przy pobieżnej pogawędce, słyszałem o projekcie utworzenia w dniu wyborów tegorocznych do Towarzystwa Kr. Z-go, rodzaju wystawy inwentarzy z gub. piotrkowskiej, a przez to wytworzenia zbytu takowych. Jest to myśl ze wszech miar godna pochwały, którą w wykonanie wprowadzi zapewne Prezes obecnych wyborów. Z bydła pożądana byłaby rasa buhai algauskich, holenderskich i szwyców; tryki o wzroście dużym, wełny grubszej; konie dobre robocze o silnej budowie, muskularnej i t. d. Ułatwiłoby to nietylko możność nabycia, lecz i wykazałoby że są jeszcze ludzie myślący o podniesieniu upadającego gospodarstwa, a nie o dewastacyjach, rujnujących nietylko rolnictwo, lecz i ogólne interesy obywatelstwa. Aby jednak nie były przedmioty zbyt przeceniane, a tem samem ułatwiona możność ich nabycia, proponuję utworzenie kilku rzeczoznawców, celem oznaczenia ceny i pośredniczenia pomiędzy kupującym a sprzedającym.

Przy tej sposobności, podnoszę jeszcze dawną myśl skasowania raz na zawsze zwyczaju urządzania przyjęć przez Prezesa dla wyborców, gdyż jest to rzecz kosztowna i przez to nie każdy chętnie przyjmuje na parę godzin ten tytuł. Niech raczej prezes, łącznie z wyborcami, przyczyni się datkiem na wpisy dla niezamożnych uczniów, aby wytworzyć społeczeństwu ludzi rozumnych i rozsądnych. Z pełnym szacunkiem

Jeden z wyborców.

(*Przypisek Redakcyi*). Myśl urządzenia w Piotrkowie podczas wyborów rodzaju wystawy inwentarzy celem nabywania takowych przez zebranych ziemian, zasługuje istotnie na poparcie i wartoby ją koniecznie urzeczywistnić, o ile, że podobnego rodzaju wystawy podczas wyborów, stale od dawna się praktykują w Kaliszu, a na ten rok ma być podobno urządzona taka wystawa w Płocku. Dla Piotrkowa jednak możliwe to do wykonania na przyszłych dopiero, za lat 2 mających się odbyć wyborach; myśl o tem obecnie jest stanowczo spóźnioną; wiadomo bowiem, że należy naprzód prosić o pozwolenie na jej wykonanie władzy miejscowej, która z odnośnem przedstawieniem musi wejść do Jenerał-Gubernatora warszawskiego. Na te formalności, czas oddzielający nas od tegorocznych wyborów jest bezwarunkowo za krótki. List jednak powyżej zamieszczony może dostarczyć, zgromadzonym na wybory w r.b. ziemianom naszej gubernii, materyjału do dyskusyi i dlatego też najchętniej go zamieściliśmy na szpaltach naszego pisma.

— **Sprostowanie.** Korespondent piotrkowski do „*Kuryjera Warszawskiego*“, w № 73 tegoż pisma pisze, jakoby w Piotrkowie, oprócz zamierzonej budowy na Bugaju wielkiej fabryki Szlosberga „rząd guberniajalny tutejszy wydał pozwolenie p. Frumkinowi na budowę w okolicach tejże miejscowości na folwarku „Starostwo“ większej fabryki tkackiej, oświetlonej gazem, z farbiarnią i apreturą.“—Czytelnicy nasi, przypominają sobie, żeśmy przed rokiem jeszcze donosili o kupnie wszystkich gruntów, z wyjątkiem jednej włóki, należących do „Starostwa“, przez firmę „Frumkin i S-ka“ w celu wzniesienia na nich wielkiej fabryki na Bugaju, z czego prosty wypływa wniosek, że w miejscowości tej nie dwie, ale jedna ma powstać fabryka. Nazwisko Szlosberga w akcie spółki nie figuruje; jest on tylko teściem Frumkina.

— **Odczyty** p. Pileckiego o kobietach poetkach polskich, które liczyły licznych słuchaczy w Warszawie, mają być i w mieście naszem wypowiedziane. Należałoby się spodziewać, że Piotrków powinien łaknąć żywego słowa publicznej nauki, która nigdy prawie nie rozlega się w jego murach; szanowny prelegent powinienby zatem liczyć na szerokie powodzenie.

— **Jedyny imitator** słynnego włoskiego medium, Eusapii Palladino, jako obecny na jej warszawskich seansach w charakterze prestidigitatora eksperta, p. Rybka, zamierza w czasie świąt Wielkiej nocy, urządzić w tutejszym teatrze wielki seans spirytystyczny. Pan Rybka, którego sławę pod tym względem rozniosły niedawno pisma warszawskie, prawdopodobnie prędzej może rachować na zapełnienie teatru, niż inni, mniej znani a zjawiający się od czasu do czasu w naszem mieście spirytyści. W seansie p. Rybki przyjmie współudział, dla urozmaicenia wieczoru, znana, młodziutka deklamatorka, Lucylka.

Samodzielność dzieci, a władza rodziców.

Bardzo ważną sprawę poruszył niedawno „Przegląd Pedagogiczny,“ Współpracowniczka tego pisma, p. Z. Moszczeńska, wypowiedziała wojnę pedagogii współczesnej, w przekonaniu, że o ile dawniej zaniedbywano sprawę wychowania dzieci, o tyle w obecnych czasach przerzucono się w drugą ostateczność, mianowicie w nadmiar pracy wychowawczej.

„...Dziś—pisze w artykule p. t. „Samodzielność dziecka“—nie zaniedbujemy już naszych dzieci (mówię naturalnie tylko o inteligentnych sferach), ale przeciążamy je i to nietylko umysł, ale i naturę całą, ich charakter, ich duszę. Jak gdyby chcąc powetować czas niegdyś stracony, wychowujemy je ciągle, bez ustanku, bez wytchnienia, hodujemy sztucznie, trybujemy jak cieplarniane rośliny...“

„...W tym celu rodzice zakupują dla swych pociech stosy zabawek mądrych, loteryjek historycznych, arytmetycznych, geograficznych, niezmiernie nudnych i zresztą obliczonych na to, aby malcom nie dać ani chwili wytchnienia i nawet pod pozorem zabawy trapić ich czterema działaniami lub kuć im w głowę historyczne daty, nazwy miast i krajów. Po tem wszystkiem, jakże komicznie brzmią ubolewania rodzicielskie, że dzieci obecnie dziećmi już nie są, przedwcześnie dojrzewają, przedwcześnie się starzeją. Ależ my sami postępowaniem takiem okradamy je z ich złotych chwil dzieciństwa, pozbawiamy je swobody myśli, tej rozkosznej, naiwnej głupoty, która tylu pięknemi złudzeniami ubarwia pierwsze chwile życia człowieka. Poprostu zarażamy je tchnieniem naszej starości i dojrzałości naszego rozumowania, naszego badawczego zmysłu, naszych wiecznych, nieustannych: dlaczego? Mrozimy ich młodą wyobraźnię, tę bujną wyobraźnię dziecka, która cuda stwarza, z sękatego kija robi ognistego rumaka, z kilku gałązek i garstki piasku ogród zaczarowany, ze stosu kamieni groty tajemnicze...“

Wspominając dalej chwile własnego dzieciństwa, gdzie jeszcze metoda poglądowa i cały aparat torturowy pedagogii współczesnej nie były znane, p. M. tak pisze:

„...Należę jeszcze do owego szczęśliwego pokolenia dzieci, które, mimo starannej opieki, ciężaru nieustannej kontroli na swych barkach nie czuły. Mieliśmy wprawdzie czas i miejsce do zabawy wyznaczone, lecz rodzaj zabawy określaliśmy sami, a rodzice nasi, chcąc i nauczycielce dać chwilę odpoczynku, gdy puścili nas latem do ogrodu lub zimą do dziecinnego pokoju z zastrzeżeniem, abyśmy szkody żadnej nie robili i po za obręb wskazany się nie oddalali, zupełną pozostawiali nam swobodę, będąc przekonani, że jej nadużywać poprostu nie umiemy. Boże! co tam było uciechy i zabawy, jakie szalone bale z postrojonemi lalkami, jakie wyprawy morskie kończące się zawsze rozbiciem okrętu, ile przygód nadzwyczajnych i walk z indyjanami! Starszym ani przez myśl nie przeszło, ile w naszym ogrodzie mieściło się pałaców czarodziejskich, puszcz dziewiczych, kniei, wertepów, grot podziemnych, skarbów ukrytych i tym podobnych cudów! O zabawki nie było trudno: gdy lalek było zamało, talia kart stanowiła cały zastęp gości balowych, nietylko damom, ale dwójkom i trójkom nadawało się pięknebrzmiące imiona, a bracia dowodzili wojskiem z ziarnek fasoli złożonem. Wszystko to szło równolegle z naukami, do których chęci nam nie brakło. Wreszcie i w naszych zabawach historyja lub geografija grały pewną rolę; niejeden ważny epizod rozgrywał się nad brzegami Amazonki, niejedna lalka przedstawiała Maryję Stuart lub Dziewicę Orleańską. O ileż to jednak było zabawniejsze niż geograficzne loteryjki, różne gry mocno polecane, których *great attraction* mnożenie i dzielenie stanowią!...“

Pani Moszczeńska zaznacza, że o ile dawny system pozostawiania dzieciom względnej swobody wydaje najwięcej zdrowych, silnych, samodzielnych umysłów i charakterów, o tyle praktykowany dzisiaj nadmiar pracy wychowawczej stwarza istoty płytkie bierne i szablonowe; a to wszystko—dzięki błędnemu mniemaniu, że wychowanie może fabrykować umysły i charaktery, podczas gdy zadaniem jego jest tylko usuwać wszystko, co dziecku fizycznie lub moralnie szkodzić może, a tem samem wytwarzać pomyślne warunki, wśród których umysł i charakter dziecka mogłyby się tworzyć i rozwijać samodzielnie.

— **I znów dwie ofiary** z grona gimnazyjalnej młodzieży zabrała w tym tygodniu szkarlatyna. Zmarli na straszną tę chorobę: *Stefan Popowski* uczeń klasy I-ej i *Stefan Rusiecki* uczeń klasy wstępnej.

— **Zmarli** w ubiegłym tygodniu ś. p. Teodor Wiśniewski b. nadleśny lasów rządowych lat 69; W Częstochowie Julijan Fuchs kupiec i obywatel lat 48. W Dąbrowie Edward Pfabe. W Łodzi Julijusz List fabrykant jedwabiu.

— **Pogrzeb ś. p. Julijana Fuchsa,** kupca i właściciela hotelu angielskiego w Częstochowie—człowieka powszechnie znanego i wysoce cenionego dla swej prawości i obywatelskich zasług—odbył się w dniu 20 b. m. z niebywałą uroczystością i prawdziwie podniosłym nastrojem ducha uczestniczących w żałobnym tym obchodzie tłumów miejscowej i okolicznej ludności. Wiliją pogrzebu o godzinie 6-ej popołudniu, miała miejsce eksportacyja zwłok do kościoła parafijalnego, przy takim napływie ludności, że, z obawy zbytnego ścisku, po wpuszczeniu do kościoła części orszaku, musiano przed pozostałymi zamknąć bramę cmentarną. Z uwagi właśnie na wielki ten natłok obecnych, przed wyprowadzeniem zwłok do kościoła, miał mowę nad trumną, zaraz przed bramą domu zmarłego, ks. Wróblewski; eksportował zaś, a następnego dnia, odprawiwszy w kościele farnym żałobną wotywę, prowadził orszak pogrzebowy na cmentarz ks. kanonik Nowakowski, w asystencyi licznego duchowieństwa. W kościele, podczas nabożeństwa, przemawiał ks. Baranowicz, a nad samym grobem bardzo piękną wypowiedział mowę ks. Nawrocki z Mykanowa. Do podniesienia jeszcze głębokiego wrażenia i smutnego nastroju chwili, wielce się przyczyniły doborowe męzkie chóry miejscowe, które, bez towarzyszenia prawie organów, odśpiewały w kościele całą mszę łacińską, a następnie żałobnym pieniem na cmentarzu, zakończyły ten wielce bolesny i pamiętny swym pognębiającym smutkiem ceremonijał pogrzebu najlepszego człowieka i obywatela, który był, zaiste, prawdziwą Częstochowy ozdobą. „Nie wedle słów, ale wedle czynów swoich sądzeni będziecie"...

— **Na święcone** dla biednych nadesłanego do Redakcyi naszej rs. 1, wręczyliśmy damie kwestującej na ulicy Petersburskiej.

— **Zmiany służbowe.** Antoni Szyttauf mianowany został kancelistą komisyi gubernijalnej do spraw włościańskich. Nil Pożarskij zatwierdzony został na urzędzie nadziratela 5-go akcyznego okręgu. Registrator kolegijalny Grabski—pomocnikiem 2-go rzędu przy więzieniu w Piotrkowie, a pomocnikiem 3-go rzędu—radca honorowy Preobrażeńskij; Maciej Muraszkin — tłomaczem przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim; sekretarz kolegijalny Zaniemojski —starszym pomocnikiem referenta w wydziale wojenno-policyjnym; Antoni Zeniuk —dziennikarzem; Bazyli Jegorow - młodszym pomocnikiem referenta; registrator kolegijalny Gawriłow—pomocnikiem naczelnika więzienia łódzkiego 5-go rzędu; Wacław Pisarski — archiwistą - dziennikarzem przy urzędzie powiatowym łódzkim.

— **Ogólne zebranie** członków-reprezentantów kasy przemysłowców łódzkich, odbyło się zeszłego piątku. Przybyło 44 członków. Odczytane i jednogłośnie zatwierdzone sprawozdanie świadczy o świetnych rezultatach roku ubiegłego, który przyniósł aż 8 proc. dywidendy, podczas gdy w roku poprzedzającym wyniosła ona zaledwie 6 i pół; dochód wogóle dał sumę 113,269 rs. 5 k., z czego odtrącono wydatków i strat 19,101 rs. 9 k., pozostało więc 94,167 rs. 96 k. Sumę te podzielono: rs. 1,415—jako gratyfikacyje dla urzędników; rs. 5,047 k. 9—na kapitał rezerwowy i—resztujące rs. 87,705 k. 87—na dywidendę. Następnie na miejsce wychodzących członków komitetu reprezentantów wybrano pp. F. Wutkego, Józefa Lisnera i Edwarda Kerna. Pod koniec zebrania obecny na niem przemysłowiec i prezes komitetu przytułku dla starców i kalek, p. Juliusz Kunitzer, zaproponował zebranym ofiarowanie jakiejbądź sumy na rzecz zamierzonej budowy gmachu pod przytułek. Propozycyję tę jednogłośnie przyjęto i uchwalono przeznaczyć na cel ten sumę 2,000 rubli, płatną w dwóch ratach z funduszów bieżących. Tu nadmienić można, iż dzięki nowym ofiarom w rodzaju powyższej, na cel budowy domu pod przytułek zebrano już przeszło 100 tysięcy rubli, czyli $^2/_3$ potrzebnej sumy. Że brakujące 50 tysięcy rubli dadzą się zebrać niezadługo—nie wątpimy—i tyle pożyteczna instytucyja pozyska własne, obszerne i wygodne pomieszczenie.

— **W Dąbrowie Górniczej** stowarzyszenie spożywcze „Nadzieja" rozwija się pomyślnie, a dowodem tego sprawozdanie za rok 1893, rozesłane przez zarząd tego stowarzyszenia członkom takowego.

Ze sprawozdania tego okazuje się, iż w roku 1893, a ósmym istnienia stowarzyszenia, obrót handlowy w 3 sklepach jego, a mianowicie: w Dąbrowie, we wsi Niwka i na kolonii Reden, dosięgnął sumy 325,000 rs., czyli więcej, niż w roku 1892 o 80,000 rs. Stan czynny stowarzyszenia wynosi 136,085 rs. 54 k., z których: gotowizną w kasie 7,274 rs. 65 k., towarów w sklepach na sumę 85,921 rs. 30 k., inwentarz ruchomy 4,761 rs., materyjały piśmienne i sklepowe 776 rs. 67 k., na rachunku bieżącym w Banku dyskontowym 268 rs., długi stowarzyszonych i osób postronnych, gwarantowane, 37,083 rs. 92 k. Stan zaś bierny: kapitał obrotowy 62,359 rs. 37 k., kapitał zapasowy 10,163 rs. 39 k., kaucyje i depozyty 373 rs. 60 k., niewypłacone wynagrodzenia i pensyje 962 rs. 31 k., należności dostawcom 48,926 rs. 87 k., wynagrodzenia dla zarządu 1,330 rs., na powiększenie kapitału zapasowego 1,330 rs. Premie dla członków od zakupionych przez nich towarów 5,320 rs., oraz czysty zysk od kapitału 5,320 rs. Ponieważ kapitał obrotowy wyniósł przeciętnie sumę 58,000 rubli, otrzymany przeto zysk 5,320 rs. stanowi dywindę w stosunku 9 procent; że zaś członkowie stowarzyszenia w ciągu roku sprawozdawczego zakupili w sklepach towarów na sumę 135,000 rs., przeto otrzymują od tej sumy 4 proc. premij. W roku sprawozdaczym przybyło członków 163, ubyło zaś 62, a że do 1 Stycznia 1893 r. było ich 580, przeto obecnie stowarzyszenie liczy 681 członków.

— **Na rzecz budowy** własnego gmachu pod przytułek dla starców i kalek w Łodzi, ofiarowali: Tow. akc. Karola Scheiblera—20,000 rs., Anna Scheiblerowa—20,000 rs., J. Heinzel—20,000 rs., J. Kunitzer—10,000 rs., K. Scheibler—5,000 rs., Edward Herbst —5,000 rs. i L. Geyer—5,000 rs. Razem—85,000 rs., czyli więcej niż połowę potrzebnej sumy. Tak dobry początek pozwala spodziewać się urzeczywistnienia szlachetnego celu.

— **Z wystawy nasion.** P. Edmund Dobrzański z Nadolnej, w brzezińskiem, wystawił łubin o ziarnie białem żółto kwitnący, wytwarzany przez sztuczne zapładnianie i szczepienie grochem, oraz łubin czarny żółto kwitnący, odznaczający się wysoką zawartością proteinów i tłuszczów, a nadto równem dojrzewaniem. Wystawca, po siedmioletniej pracy na tem polu, wytworzył nasienie łubinu zupełnie nowego typu.

Na nasiona te zagranica zwróciła już baczną uwagę i obecnie zażądała odpowiedniej ilości ziaren, celem przeprowadzenia zasiewu rzeczonego gatunku.

P. Dobrzański monografię swoją „O łubinie", która w bardzo krótkim czasie doczekała się trzech wydań, obecnie, po znacznem powiększeniu i nowemi wynikami badań uzupełnieniu, niebawem drukiem ogłosi.

— **Nowa szkoła.** Nauczyciel łódzki, pan Stanisław Thomas, zakłada w Łodzi od wakacyj dwuklasową szkołę prywatną, w której przygotowywani będą uczniowie do średnich zakładów naukowych, a specyjalnie do łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej.

— **Zawalenie się węgla.** Na kopalni „Koszelew" zdarzył się wypadek zawalenia się węgla, przyczem jedenastu górników poniosło ciężkie obrażenia; jeden z nich zmarł zaraz po przybyciu do szpitala.

— **Szpital dla górników**—jak komunikuje „Gazeta Kielecka"—ma być założony w Suchedniowie.

— **W cukrowniach** gubernii naszej wyprodukowano od początku kampanii do nowego roku mączki cukrowej pudów 63,136,$_{20}$ rafinady zaś 16,663,$_{2}$.

— **Patentów i świadectw** w Łodzi na rok bieżący wykupiono dotąd sztuk 7,390 na sumę 254,431 rs. W dalszym ciągu wykupują je wciąż.

— **Wypadki w gubernii.** W drugiej połowie stycznia r. b., było pożarów 10. W tej liczbie: z podpalenia 1; nieostrożności 4; niewiadomej przyczyny 5. Straty wyniosły 30010 rs. Wypadków nagłej śmierci było 8, (w tej liczbie 2 na linii drogi żelaznej); znaleziono trupów 6; usiłowanie samobójstwa 1; poranień 4; grabieży 6. kradzieży 12.

RACHUNEK

z przedstawienia amatorskiego d. 4 marca 1894 r. na rzecz Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan i Straży Ogniowej Ochotniczej.

Wpływ:

Ze sprzedaży biletów	rs. 188	k. 15
Ze sprzedaży programów . . .	rs. —	k. 90
Razem . .	rs. 189	k. 05

Wydatki:

Wynajęcie teatru	rs. 12	k. —
Za muzykę	rs. 10	k. —
Fryzjerowi za charakteryzowanie	rs. 7	k. —
Oświetlenie teatru podczas prób i przedstawień	rs. 9	k. —
Za opalenie teatru na próby i podczas przedstawienia	rs. 4	k. 50
Za $^1/_2$ butelki wina czerwonego i $^1/_2$ butelki koniaku, oraz świece i lampki potrzebne przy przedstawieniu	rs. 4	k. 49
Afisze i programy	rs. 7	k. 65
Za rozlepienie afiszy, znoszenie i odnoszenie dekoracyj, oraz za posługę na próbach i podczas przedstawienia	rs. 10	k. —
Razem . .	rs. 64	k. 64

Bilans:

Wpływ	rs. 189	k. 05
Wydatki	rs. 64	k. 64
Czysty dochód	rs. 124	k. 41

z tego po połowie wniesiono w d. 9 marca r. b.; do kasy Tow. Dobrocz. za kwitem № 98 i do kasy Straży za kwitem № 222.

Piotrków, 10 Marca 1894 r.

— **Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotn.** w swojem imieniu, jako też w imieniu Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan, wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie tak zajmującym się urządzeniem powyższego przedstawienia amatorskiego, a mianowicie: W-nej Babickiej i W. Głuchowskiemu, jako też wszystkim amatorom i amatorkom przyjmującym udział w przedstawieniu, jak również chórowi amatorskiemu. Nakoniec Rada wyraża podziękowanie ogrodnikowi panu Hołujskiemu za bezinteresowne dostarczenie kwiatów dla przybrania sceny.

Prezes *H. Wojewódzki.*

Członek Rady *S. Młodowski.*

Wiadomości bieżące.

= **Drogi podjazdowe.** Ważność pod względem ekonomicznym dróg podjazdowych piszą „Birz. Wied."—nie podlega żadnej wątpliwości. Rząd w swoim czasie wskazał środki, jakie winny być stosowane na miejscu w celu ożywienia działalności w tym kierunku. Tymczasem, jak wykazała praktyka, naczelnicy gubernij, otrzymując po-

dania o koncesyję na rozpoczęcie studyjów i budowy dróg tego rodzaju, niejednokrotnie mają wątpliwości co do dalszej procedury i zwracają się o wyjaśnienia do władzy wyższej. Wobec tego p. minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem komunikacyj obecnie wyjaśnił gubernatorom, że wszelkie otrzymywane przez gubernatorów od osób prywatnych, zarządów kolejowych i towarzystw akcyjnych podania w kwestyi, prowadzenia studyjów nad wytknięciem linij z motorami mechanicznemi, w celu połączenia stacyj kolejowych z punktami ruchu handlowego, powinny być roztrząsane w sposób, wskazany w ustawie z d. 26-go kwietnia 1787-go r. o drogach podjazdowych. Po ukończeniu zaś studyjów wszelkie podania o budowę dróg winny być przesyłane do ministeryjum komunikacyj wraz z warunkami koncesyi oraz wnioskami jenerał-gubernatora i gubernatora."

= **Prezydyjum** przemysłu technicznego Tow. pop. przem. i handlu podjęło się pośrednictwa pomiędzy właścicielami zakładów przemysłowych potrzebującymi techników, a technikami potrzebującymi pracy. W tym celu też prezydyjum prowadzi spis zarówno potrzebujących posad jako też i wakujących posad. Wiadomości o jednych i drugich należy przesyłać do Zarządu Tow. Popier. przem. i handlu (Krak. Przedmieście 66).

Przemysł i Handel.

+ **W świeżo wydanym** N-rze 508 „Zbioru taryf", ogłoszonem zostało rozporządzenie, na zasadzie którego za przewóz towarów w bezpośrednim związku dróg żelaznych: warsz.-wied., iwangr.-dąbrowskiej i fabr.-łódzkiej, od d. 28 marca r. b. stosowaną będzie taryfa dróg żelaznych I grupy na całej przestrzeni przebieganej przez dany towar. Dzięki temu, opłata przewozowa za niektóre towary dowożone do Łodzi ze stacyj wyżej wzmiankowanych obu sąsiednich dróg żelaznych, ulegnie znacznej zniżce. Tak np. przewóz wagonu cegły zwyczajnej z Warszawy do Łodzi kosztować będzie rs. 10 kop. 97, zamiast dawniejszych rs. 18 kop. 67; wagon cegły ogniotrwałej rs. 16 kop. 10, zamiast rs. 21. Podobnież stanieje przewóz drzewa, wyrobów bednarskich i innych wyrobów drzewnych w transportach wagonowych, oraz przewóz kilkunastu innych jeszcze rodzajów towaru, mniej dla Łodzi ważnego. Obniżki te, jak widzimy, nie będą miały dla Łodzi wielkiego znaczenia, ale ważnem w tem rozporządzeniu jest to, że po raz pierwszy nie wyłącza ono od obniżek drogi fabryczno-łódzkiej, która dotąd miała przywilej pobierania stawki nie niższej od $^1/_{24}$ kop. od puda i wiorsty nawet od takich towarów, które na wszystkich innych drogach żelaznych opłacają $^1/_{65}$ kop. Cieszyć się więc należy w interesie mieszkańców Łodzi, że uciążliwy ten przywilej zaczyna być naruszanym.

+ **Nowoje Wremia** donosi: Niezadługo już nastąpi zreorganizowanie inspekcyi fabrycznej, w myśl której w gubernijach: petersburgskiej, estońskiej, inflanckiej, moskiewskiej, twerskiej, razańskiej, włodzimierskiej, jarosławskiej, kostromskiej, niżegrodzkiej, warszawskiej, piotrkowskiej, grodzieńskiej, hersońskiej, kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i charkowsktej, ustanowiona będzie surowsza kontrola i wzmocniony zostanie personel inspekcyi, zgodnie z prawem fabrycznem o nadzorze i o stosunku wzajemnym fabrykantów i robotników, wobec zastosowania tegoż prawa w całej rozciągłości w rzeczonych gubernijach. Ogólna ilość urzędników inspekcyi ma wynosić w gubernijach powyższych 76 osób, a w pozostałych 42 gubernijach inspekcyja ma składać się z 67 osób.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Dalsze konsekwensyje.** Utworzenie ministeryjum rolnictwa w dalszych konsekwencyjach wysuwa naturalną kwestyję o prowincyjonalnych organach tego ministeryjum. Przedewszystkiem powstaje pytanie, o ile skorzystać można dla danego celu z istniejących organów rolniczych, jak np. instytucyj ziemskich i towarzystw rolniczych. Ważną tę kwestyję poruszył świeżo w *Petersburskiem Towarzystwie wolno-ekonomicznem* p. N. Ponomarów. Sprawozdawca wygłosił zdanie, że istniejące organy nie będą w stanie podołać nowym obowiązkom. Działalność towarzystw rolniczych już teraz na ogół mało przynosi pożytku, pozostają więc instytucyje ziemskie, istniejące tylko w niektórych gubernijach; cały zachodni pas państwa nie posiada ich wcale, tak samo, jak Kaukaz i Syberyja. Tymczasem stan rolnictwa w miejscowościach, nie mających samorządu, wymaga szerszego rozwoju i większej pieczołowitości. Przykład Europy zachodniej z jej reprezentacyjnemi i wykonawczemi instytucyjami rolniczemi, tudzież Ameryki północnej, posiadającej rady rolnicze, wykazuje najwyraźniej niezbędność odpowiednich organów dla państwa ruskiego. Z tego względu projekt utworzenia w Rosyi rolniczych organów prowincyjonalnych, w każdej gubernii, zasługuje na szczególną uwagę i uwzględnienie.

× **O sposobach początkowego gospodarowania w majątkach zdewastowanych** mówił na ostatnim posiedzeniu sekcyi rolnej Tow. popierania przemysłu i handlu, imieniem odpowiedniej delegacyi, p. Szwejcer, właściciel dóbr Rzeczyca w pow. rawskim. Referent brał pod uwagę przedewszystkiem majątki o glebie lekkiej, zakwalifikowanej przez Towarzystwo kredytowe ziemskie do klasy IV-ej i V-ej. Według poglądów delegacyi, pierwszą rzeczą, jaką nowonabywca musi mieć na względzie, jest ułożenie planu gospodarczego: oddzielenie użytków od nieużytków, dokonywanie prac tylko niezbędnych, skompletowanie inwentarza roboczego, zastępowanie go tam, gdzie ceny miejscowe na to pozwalają, najemnikiem, ograniczenie służby dworskiej do minimalnej liczby, wstrzymywanie się wreszcie od wznoszenia nowych budynków—oto są kardynalne warunki, które przedewszystkiem uwzględnić należy.

Mówca przechodząc do poszczególnych warunków: uprawy gruntów, obsiewania pól i t. d., kładzie szczególny nacisk na uprawę łubinu i seradelli, jako podnoszących szybko kulturę ziemi. Referent uwydatnił dwa punkty ważne, *primo*: iż nakład niezbędny w majątku obszaru np. 600 morgów, wynosi około 9,000 rs., że zatem kupujący musi być zaopatrzony w środki odpowiednie i *secundo*: iż ze wszech miar byłoby pożądane, ażeby majątki podobne przechodziły w ręce ziemian sąsiadów, którzy podniesienia ich dokonać mogą środkami o wiele więcej ekonomicznemi.

Referat p. Szwejcera otworzył szerokie pole do dyskusyi, która zahaczyła w rezultacie o pytanie zasadnicze: czy parcelacyja jest potrzebną, czy nie? Pod tym względem większość słuchaczy przyjęła wyniki prac delegacyi, jako dowód przeciwny tendencyi parcelacyjnej i z poglądem tym chętnie się zgodziła.—Nie usunęło to wszakże racyi bytu i innym twierdzeniom, znajdującym w parcelacyi, właściwie zastosowanej, środki, zapobiegające większej ruinie majątkowej.

× **Handel nasionami.** P. Edmund Jankowski, na ostatniej, sesyi Sekcyi Rolniczej w Tow. Pop. przemysłu i handlu, przedstawił obecny stan uprawy nasion w kraju i *pia desideria*, które gwałtownie urzeczywistnienia się domagają. Brak ludzi, fachowo ukształconych w tym kierunku—oto najpoważniejsza tama w rozwoju tej gałęzi gospodarstwa rolniczego. Zwrot ku lepszemu już się przejawia, trzeba jednak usilnie poprzeć ten prąd dodatni, aby długo jeszcze na korzystne zeń owoce nie czekać. Przedewszystkiem trzeba wytworzyć ludzi fachowych. Jako wzór, godny naśladowania, stawia prelegent p. M. Trojanowskiego z Miechowa, mającego i praktyczne i teoretyczne warunki dobrego producenta—następnie trzeba zyskać zaufanie u składników solidnością, dobrocią towaru i terminową dostawą, co w każdym, a zwłaszcza w handlu nasionami, ma naiwyższe znaczenie. W konkluzyi, z zupełną wiarą w wykonalność, radzi p. Edmund Jankowski zawiązywanie w danej okolicy kółek hodowców, któreby ukształcały fachowych produktorów, wysyłając kandydatów do renomowanych zakładów za granicę, niemniej doradza produkcyę nasion drzew leśnych, owocowych i warzywnych, wielce do tej pory zaniedbaną, gdyż większość tych nasion sprowadza się dotąd z obczyzny.

× **Spadek cen.** Przed kilku tygodniami na dworzec dr. żel. w Chełmie przywieziono z Cesarstwa kilkanaście wagonów jagieł. Przyszły one na zamówienie miejscowych przekupniów, którzy bardzo prędko sprzedali ową jaglaną kaszę po 75 kop. pud, miary pięciu garncy. Wobec takiej taniości tego zbożowego produktu, kartofle zupełnie spadły w cenie, bo nikt się o nie nie pyta.

Z biblijografii i Prasy.

— Wyszły niedawno z druku i nadesłane zostały do naszej Redakcyi:

— *„Królestwo Zwierząt"*, obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego, według Brehma, zeszyty IV i V, ozdobione bardzo licznemi i doborowemi ilustracyjami.

— *„Encyklopedyi Rolniczej"* wyszły zeszyty XXX i XXXI i zawierają dokończenie artykułu „Gospodarstwa Włościańskie" i artykuły: „Grzyby" i „Handel drzewem"

— *„Wisła"*, tom VII (za październik, listopad i grudzień r. z.) wyszedł z druku i zawiera: „Podarek poranny („Morgengabe"), przez Jana Witorta; —„Kronika gieograficzna za r. 1892", przez Wacława Nałkowskiego;—„Tło ludowe Balladyny, studjum folklorystyczne", przez Włodzimierza Bugla (dokończenie);—„Bajka o ocaleniu dziewczyny przez zwierzęta", przez Z. A. K.;—„Wesele wiejskie (w pow. Chełmskim)", przez Janinę Bogdanowiczównę;—„Wesele litewskie z okolic Wielony", przez ks. Antoniego Juszkiewicza, w przekładzie z litewskiego przez Izydora Kopernickiego i Jana Karłowicza (dalszy ciąg);—„Wochy i Koziary", przez ks. Adolfa Pleszczyńskiego;—„Zwyczaje weselne w Białej Błotnej, w pow. włoszczowskim", przez Konstantego Rayskiego;—„Rogi jelenie", przez Stanisława Chełchowskiego;—„Rabin mróz", przez Rafała Lubicza;—Poszukiwania;—Bibljografia, krytyka i wiadomości bieżące.

— *„Sylwetki i szkice historyczne"*, seryja IX, D-ra Antoniego J.—ostatnie dzieło niedawno zmarłego historyka. Seryja ta mieści w sobie: Z życia Zygmunta Krasińskiego.—Spuścizna po Moszyńskim.—Matrona Polska.—Kobiety w oblężonym przez turków Kamieńcu.—Ks. Kondeusz.—Rodzina Malczewskiego.—Dzieje osadnictwa tatarskiego na Wołoskiem pograniczu.

— *„Zerwane struny"*, powieść współczesna jednotomowa Rogosza.

— *„Mimoza"*, powieść współczesna Anatola Krzyżanowskiego.

— *„Edward Kloc"*, powieść Teodora-Tomasza Jerza.

— *„Deklamator"*, zbiór monologów przez Adolfa Starkmana, zeszyt IV.

— *„Stare sługi"*, sztuka w 2 aktach przez Maryjana Gawalewicza.

— *„Dzieci Muzy"*, komedyja w 1 akcie napisał W. Rapecki (syn).

— *„Boblijoteczka Powszechna"*, wyszły tomiki od 71 do 87 zawierające między innemi, parę dramatów oryginalnych i tłomaczonych, dalszy ciąg podróży Guliwera i „pieśni Wieczorne" czeskiego poety Witosława Halka.

— *„Podręcznik księgarski"*, przewodnik praktyczny dla wydawców, księgarzy, pomocników i praktykantów księgarskich, wyszedł pod Redakcyją Teodora Paprockiego, na podstawie swojskich i odcych źródeł opracowany.—Dotąd wyszedł zeszyt I. Całość obejmować ma następujące działy: I Księgarnia nakładowa,—II Księgarnia sortymentowa, — III Korespondencyja księgarska,—IV Rachunkowość i buchalteryja księgarska,—V Ustawa prasowa.—VI Słownik wyrazów używanych w księgarstwie.

— *„Pierwsza pomoc* w nagłych wypadkach u dzieci“ według obcych wzorów, przełożył D-r Jan Sobierański.

— *„Chemiczne badanie wody“*, rzeczopracowana przez redakcyję jednego z pism specyjalnych zagranicznych, przełożone przez D-ra Sterlinga.

— *„Kalendarz Ogrodniczy“*, F. Bardeta, ofiarowany bezpłatnie amatorom Ogrodnictwa.

— *„Rocznik Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego“*, za rok 1893.

— *„Młoda gosposia“*, poradnik kucharski— wyszły dwa pierwsze zeszyty nakładem H. Olewskiego w Warszawie.

ROZMAITOŚCI.

Nowożytny Babilon. Popularny dziennik angielski *Tits-Bits* nazywa stolicę Anglii nowożytnym Babilonem i podaje niektóre szczegóły o tem największem mieście na całym świecie. Oto one: Londyn zajmuje przestrzeń w formie koła którego średnica wynosi 30 mil. Gdyby wszystkie ulice Londynu (około 30,000) wyciągnąć w jedną linię, długość ta równałaby się odległości między Londynem a Petersburgiem. Domów jest 700,000, w których mieszka 5,000,000 ludzi. Codziennie przybywa 200 nowych mieszkańców. Liczba zakładów publicznych sprzedających gorące napoje (public houses) wynosi 12.000. Kościołów dla różnych wyznań jest 1,400. W ciągu roku około 74,000 mieszkańców wstępuje w związki małżeńskie. Lekarzy szpitalnych jest 6,000, z których 1,300 udziela porady bezpłatnie (t. zw. honorary medical officers), 300,000 rodzin zarabia dziennie mniej niż 3 szylingi (około 1 rub.). Rząd wspiera 129,000 ubogich mieszkańców. *Sześć tysięcy ludzi* sypia pod gołem niebem wskutek niemożności zapłacenia za nocleg i braku własnego mieszkania; 24,000 żebraków włóczy się po ulicach, z nich piąta część umiera w szpitalach, lub też dostaje się do domów dla obłąkanych. Długość wszystkich rur gazowych wynosi 3,200 mil. Do producyi gazu na spalenie w ciągu jednej doby, potrzeba 6,000,000 ton węgla kamiennego. Mieszkańcy i miasto płacą rocznie towarzystwu za spalony gaz 45,000,000 rubli. Długość wszystkich rur wodociągowych wynosi 4,500 mil. Mieszkańcy Londynu zużywają wody dziennie 150,000,000 galonów. W przeszłym roku było w Londynie 2,300 pożarów, aby je ugasić, zużyto wody 2,000,000 galonów Największą ilość pożarów notowano w soboty. Jest to dzień, w którym statystyka wykazuje największą liczbę różnorodnych przestępstw.

Wykopaliska. W Prusach Zachodnich, w wioskach zamieszkałych przez litwinów zdarza się, że przy rozkopywaniu starodawnych grobowisk, wydobywają z ziemi nożyce. Przyrząd ten, podobno pogańscy Litwini kładli zmarłemu do grobu, celem obrony od bogini śmierci Giltyny. Upiora tego wyobrażał sobie lud, jako chudą kobietę z sinym nosem i długim, trucizną napojonym językiem. Językiem tym wysysała ona za dnia trupią truciznę ze zmarłych po cmentarzyskach. Nocą zakradała się do mieszkań ludzkich i zatrutem żądłem dotykała śpiących, co niechybną śmierć sprowadzało. Całe rodziny, a zwłaszcza dostojne, padały tym sposobem ofiarą Giltyny. Nożyce więc kładziono do grobu na to, żeby nieboszczyk Giltynie mógł język uciąć, skoro się zbliży dla wysysania trucizny z jego gnijącego ciała. Do wiary w Giltynę odnosi się złowrogie wyrażenie litewskie: *Giltyna smauga*, to jest Giltyna dławi, skoro całe rodziny wymierają od zaraźliwej choroby. Dziś w potocznej rozmowie litewskiej Giltyna oznacza śmierć.

Ubezpieczenie starych panien. Z nad brzegów Tamizy dochodzi wieść, która powinna obudzić zainteresownie pomiędzy pannami na wydaniu. Pod bezpretensyjonalnym tytułem: „Stowarzyszenie ubezpieczenia starych panien“ powstało przedsiębiorstwo, które ubezpiecza na życie. Jeżeli do lat czterdziestu ubezpieczona nie znalazła sobie męża, otrzymuje na pocieszenie premium, w wysokości odpowiedniej do składek, wniesionych w okresie ubezpieczenia. W razie przeciwnym składki nie są zwracane i powiększają kapitał zakładowy. Liczba kobiet w Anglii przewyższa o 600,000 liczbę mężczyzn, zdaje się więc, że nowemu Towarzystwu asekuracyjnemu nie powinno brakować klijentek.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 18 (30) marca w kancelaryi wójta gminy, Pinczyce na sprzedaż 10 morgów ziemi we wsi Żabiak, nabytych z gruntów majątku Pinczyce, od sumy 250 rs.

Kronika giełdowa.

21-go Marca.

— Przewidywania, że wraz z ostatecznem uchwaleniem traktatu handlowego, kurs rubli się podniesie, bynajmniej się nie ziściły. Owszem, kurs ten się obniżył, co podobno przypisać należy sprzedażom skarbowym, w celu zyskania złota na pokrycie kuponu kwietniowego od papierów metalicznych. Że przed rozprawami w traktacie kurs rubli wynosił 222 marki, a po zatwierdzeniu traktatu, kurs ten zaledwie dosięga 219—istna to anomalija.

Z papierów publicznych, głównie dopytywano się o Listy m. Warszawy ostatnich seryj, które podniosły się na 101 k. 50 z powodu chwilowego przed terminem rat zaprzestania emisyi nowych Listów. Natomiast Listy Ziemskie trzymały się na bezzmiennej wysokości 98.35, nie dając powodu do żywszych tranzakcyi. Za Listy Kanalizacyjne zapłacono do 100 k. 50, a 99.95 za Wileńskie, gdy zaś Łódzkie oddawano po 99.95 bez nabywców. Listy Likwidacyjne po ciągnieniu mocno się trzymały. Zapłacono 96.50 za duże i 96 za mniejsze sztuki. Pożyczki wewnętrzne bez zmiany po 95 w żądaniu. Premijowe pożyczki: za pierwszą $243\frac{1}{3}$, $221\frac{1}{2}$ za drugą i 193 za szlacheckie. Wśród akcyj, przodowały Starochowickie po 167 do 175, a potem spadły na 172. Kupowano jeszcze akcyje Towarzystwa Zawiercie po 542 do 544.

Podług notowań biura Bankowego gazety Losowań płacono: za *marki* $46\frac{1}{4}$; za *franki* $37\frac{1}{2}$; za *guldeny* $75\frac{1}{2}$.

OSTRZEŻENIE.

W dniu 9 (21) marca r. bieżącego, w pociągu pomiędzy Piotrkowem a Babami, lub stacyi Piotrków, **skradziony został pugilares,** zawierający w sobie, oprócz pieniędzy i paszportu, dwa weksle z podpisem in blanco **„Teod. Chrzanowski“** — jeden na blankiecie 250 rubli wypisany, drugi 500 rubli. Ostrzega się, iż żadne inne weksle, z tego rodzaju podpisem w obiegu nie znajdują się, i dlatego zgłaszającego się z powyższemi wekslami o prostą kradzież pociągnąć bylbym zmuszony.

Teodozy Chrzanowski.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD GŁÓWNY
Cukierków Owocowych
Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru i Rafineryi
„Józefów”
Otwarty został w Warszawie na placu Bankowym w domu SS-rów Jakóba Janasza.
SKŁAD dopełnia sprzedaży detalicznej cukierków i przyjmuje obstalunki na sprzedaż hurtową.
(3—3) ***Telefonu № 802.*** (W.B.O. № 847)

Welocypedy angielskie pneumatyczne po rs. 145.
Hamulec rs. 5. Blachy od błota rs. 3.—osobno.
Ludw. Reineke & C-o
W WARSZAWIE
Marszałkowska № 134. (12—3)

ROWERY
Special „ORMONDE” MODEL G. na r. 1894
Znacznie ulepszony i upiększony, waga fun. 44.
CENA RS. 170,
Do obejrzenia lub nabycia w Redakcyi „Tygodnia.“
Maison „ORMONDE”
wyłączna reprezentacyja na Cesarstwo i Królestwo Polskie angielskich welocypedów
ORMONDE, PEREGRINE, TRIUMPH I MOD. DE LUXE,
z fabr. Leicester Cycle C-o, Leicester, Triumph Cycle C-o, Coventry i Singer C-o, Coventry
Główny skład: Warszawa, Aleja Ujazdowska Nr. 17.
AGENTURY: w Kielcach: **T. Klodawski** (fir. Wł. Degelmann).
„ w Łodzi: **Paweł Holtz.** (12—2)

FABRYKA OBUWIA
mężkiego damskiego i dziecinnego
KRYSTYJANA AJASS
w Warszawie, ulica Bielańska Nr. 24
w domu własnym
Poleca na nadchodzący sezon
Łapcie Góralskie w różnych kolorach z juchtu—hurtowo.

Cenniki łapci jak również illustrowane wszystkich gatunków obuwia wysyła się na każde żądanie bezpłatnie. (W.B.O. № 1265) (2—1)

ZAKŁADY GAZOWE

w Warszawie

polecają WPanom rolnikom swe produkty amoniakalne i smołowe:

Siarczan amonin (24½% azotu) środek użyźniający, używany przy uprawie roli;

Karbolineum najlepszy olej do pociągania budulcu, ochraniający od wilgoci i gnicia;

Smołę gazową do pociągania dachów tekturowych i żelaza;

Pokost mineralny do farb, prędko schnący, szklisty.

W razie obstalunków uprzejmie prosimy zwracać się do **P. Z. Białeckiego w Łodzi ul. Piotrkowska 107, do P. B. Łakowicza w Warszawie ul. Długa 59, lub do Zarządu w Warszawie ul. Senatorska 8.**

Zarząd Zakładów Gazowych w Warszawie. (3—1)

BARANY NEGRETTI

i

Drzewka Owocowe

są do sprzedania w majątku Grabica, przez Piotrków. (3—1)

! Do święconego !

Rydze marynowane i pikle

oddano w komis do sklepu M. Brzozowskiej w domu pana Katarzyńskiego. **Kwarta rydzów 60 i 75 kop.; pikli 30 kop.** Sprzedaż bez szkła na kwarty i kwaterki. (3—3)

Koni karych

karetowych para, 4-letnich ***do sprzedania*** w Rokszycach przez Piotrków. (3—3)

Zatwierdzone przez Moskiews. Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereułek, dom własny. (20—4)

Do sprzedania

DRZEWKA

6-letnie: **Amerykańskie klony i Wiązy** 1000 sztuk. Ulica Sławiańska № 150 domu. (3—2)

Obiady tanie

kuchni domowej, otworzone zostały **w Sosnowcu**, w domu p. Smolińskiego, obok Przejazdu Milowickiego. (2—2)

WYNAJEM POJAZDÓW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—1)

J. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

Warszawa Nowy Zjazd Nr. 5

poleca na sezon wiosenny

NASIONA

Traw, Koniczyn, oraz roślin pastewnych i leśnych.

Ręczny pielnik „GWIAZDA" St. Postawki.

Amerykańskie kultywatory „Ajax".

CENNIKI na żądanie wysyłamy franco.

(2—2) (W. B. O. Nr. 1133)

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloesschen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład ***W. Zaleskiego*** w Piotrkowie.

(0—4)

Ubezpieczenie Posagów

dla dziewcząt.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, chcącym zabezpieczyć przyszłość dziewczęcia, poleca się **ubezpieczenie posagu w Towarzystwie „Rosyja".**

Jeżeli, naprzykład, pragną zabezpieczyć dla dwuletniej dziewczynki **posag 5,000 rs.**, mający być wypłaconym **po dojściu przez nią do lat 18**, to za takie ubezpieczenie opłacają **w Towarzystwie „Rosyja"** składkę w wysokości 52 rs. kwartalnie.

Ubezpieczanie takie zawierać można również **z warunkiem bezzwłocznego zwrotu wpłaconych składek**, w razie przedwczesnej śmierci dziecka, oraz **z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.**

Po dzień 1 stycznia 1893 r. w Towarzystwie „Rosyja" było zabezpieczonych posagów dla 10,811 dziewcząt na sumę 24,665,300 rs.

Dla chłopców w podobny sposób **zabezpiecza się kapitał**, wypłacany im po dojściu do pełnoletności, lub **stypendyjum na edukacyję.**

Zawiadomienia o zamiarze ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju informacyj udzielają: **Zarząd Towarzystwa w St.-Petersburgu** (Wielka Morska № 37), **Jeneralna Reprezentacyja w Warszawie** (Niecała № 8), oraz **Agenci** Towarzystwa we wszystkich **miastach Państwa.**

(3—2)

DO SPRZEDANIA

Folwark Zaborów

10 wiorst od Piotrkowa przy szosie. Rozległość przeszło 7 włók, z odpowiednim inwentarzem żywym i martwym, z zasiewami. Bliższa wiadomość na miejscu, p. Piotrków. (6—3)

Druk tyle interesu wśród publiczności krakowskiej budzących odczytów, Dr. profes. **N. Cybulskiego**

„Spirytyzm i Hypnotyzm"

rozpoczął się w sobotnim (18 marca) numerze **Przeglądu Tygodniowego.**

☞ Abonament miesięczny „Przeg. Tygodniowego" kop. **60.** (2—2)

Nowootworzone

LETNIE MIESZKANIA

w Żarkach, w zdrowej, suchej, leśnej miejscowości, 6 wiorst od Myszkowa, st. W.-W. D. Ż. Wszelkie wygody. Wiadomość: **w Administracyi dóbr Żarki.** Poczta w miejscu. (5—3)

Przekład nadzwyczaj interesującego utworu

Fryderyka Massona

„Napoleon I i jego kobiety"

ukończony został i książka niebawem oddaną zostanie do druku. Zawiera ona: Młodość.—Projekty małżeństwa.—Józefina de Beauharnais.—Obywatelka Bonaparte.—Pani Foures.— Przebaczenie.— La Grassini. — Aktorki. — Lektorki.— Koronacyja Józefiny.— Pani ***.—Stefania de Beauharnais. — Eleonora. — Hortensyja. — Pani Walewska. — Rozwód. — Maryja Ludwika. — Na wyspie Elbie.—Les cent jours.

Ci, którzy złożą przedpłatę przed wyjściem tego dzieła, zapłacą 80 kop. z przesyłką rs. jeden. Po wyjściu cena znacznie podniesioną zostanie. — **Adres Redakcyi:** ***Warszawa, Czysta, Nr. 4.*** (2—2)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z miodu, słodu i ziół leczniczych.

Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA **„LELIWA"** w Warszawie ulica Zgoda № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13—12)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 37 powieści p. t. **„Eliksir długiego życia."** przekład z francuzkiego

---

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

będę... Myślał, że śmierć zamknie mi usta... Jestem zgubiony.... czuję to.... Ale odkryję wszystko... wszystko.... musi być ukaranym za śmierć moją i mego dziecięcia, które skona bez eliksiru.

Sędzia zbliżył się do żyda; sekretarz gotował się do pisania zeznania.

Krople potu spływały z czoła starca; mówiąc, wyczerpywał ostatnie siły.

— Słucham cię—rzekł sędzia.

— Przed dwudziestu laty—mówił słabym głosem Zek—przejeżdżałem przez Abruzzy. W drodze spotkałem się z człowiekiem młodym jeszcze, z którym zaprzyjaźniłem się wkrótce... Ja podróżowałem dla handlu—on w celach naukowych. Ja byłem bogatym—on przyznał mi się, że jest alchemikiem i że poszukuje kamienia filozoficznego. Przestrzegano nas, że drogi są niebezpieczne... bandyci kręcili się tu i owdzie i napadali.... Moja nędzna powierzchowność broniła mnie od chęci obdarcia.... mój towarzysz również mógł się nie obawiać napaści...

Wody.... nie mogę mówić... pali mnie... pali....

I Zek zatrzymał się, wypił z chciwością podaną mu wodę i, po chwili, tak mówił dalej:

— Było to wieczorem; dzień był piękny i ciepły —zbliżaliśmy się do lasu, aby uniknąć gorąca. Wtem nagle usłyszeliśmy wystrzały i krzyki wzywających pomocy. Ja nie miałem ochoty mięszać się do walki, lecz mój towarzysz, przyznać to muszę, był odważnym i pobiegł szybko. Mimowoli poszedłem za nim... Bandyci, słysząc zapewne nadjeżdżających, uciekli, pozostawiając na placu boju trzech ludzi. Dwóch lokai i ich

otworzyłem i znalazłem w nim dowód ślubu Marka Palmy i Giniewry Donati, wraz z metryką urodzenia Paulusa Palmy, ich syna.

Ukryłem medalijon na mych piersiach, przyrzekając Guilii, iż starać się będę wynagrodzić jej błąd. Podczas mego w Rzymie pobytu, poszukiwałem hr. Palmy, lecz powiedziano mi, iż od lat wielu opuścił ten kraj. Wprawdzie nieraz nazwisko to obiło mi się o uszy, lecz jako nazwisko uczonego i właściciela zamku nad Dunajem; ty zaś bracie mówisz mi, iż zajmuje się alchemiją.

— I magiją, ojcze.

— Czy tylko jesteś tego pewien?

— Sam osądzisz.

I młody kapłan opowiedział to, o czem w Buda Peszcie mówiono: o odmłodzeniu starca za pomocą cudownego eliksiru.

— I ty uwierzyłeś temu, bracie?—zapytał Angus.

— Czyż w księgach wiarogodnych nie czytamy o cudach, zdziałanych przez Apolonijusza z Thianu, Szymona czarnoksiężnika i przez magów Faraona?

— Tak jest, mój synu. Lecz w owych czasach trzeba było działać na zmysły ludu; dziś podobne rzeczy nie są potrzebne i nie wierzę w odmłodzenie tego pana. Przypuszczałbym prędzej zbrodnię i być może, że przyjdzie nam w świetny sposób wynagrodzić błąd Giulii.

— Cóż więc zamierzasz uczynić, ojcze?

— Wybadać Paulusa, gdy będziemy w zamku niosąc Salome chrzest, którego tak pragnie.

— A więc jedź sam, lub zaczekaj na mnie godzinę.

— Zaczekam, lecz spiesz się—odpowiedział Komorn.

Palma zwrócił się do Abrahama; twarz jego odzyskała spokój.

— Chodź za mną—rzekł.

I obadwaj weszli go gabinetu Palmy.

Na stole stały flaszki napełnione winem; brahia wybrał jedną z nich, nalał we dwa kubki, jeden wypił, drugi podał żydowi.

— Pij!—rzekł mu, potrzebujemy sił do tej straszliwej próby.

Zek umoczył usta w bursztynowym płynie—czuł mile ciepło rozlewające się w żyłach i zwolna wychylił resztę.

— A teraz pójdźmy po napój dla mego dziecięcia.

— A gdyby mi się nie udało—rzekł Palma.

— Uda ci się—wszystko przewidziałem... To ezego ci brakowało, znajdziesz w twojem laboratoryjum... My żydzi znamy wiele tajemnic... Rozumiałem twą obawę i wachanie się... Działałem za ciebie... Mógłbyś się cofnąć w chwili ofiary... Ja nie zadrżę... Cóż dla mnie znaczy wyłać krew dziecięcia, kiedy idzie o zbawienie mej wnuczki?... Gilda, którą miałeś za strachona, jest tam... na górze.... chodźl... chodźl...

Hrabia nie słyszał... W głowie czuł szum... w oczach migały mu ogniste płomyki... Nie rozumiał, co mówił żyd o krwi dziecięcia... Te straszne słowa miały go uspokoić?... Ah, Gilda! Gilda! Znał ją więc... ukrył uciekającą z podziemia... Ona powiedziała mu może?...

— Jedźmy do Budy, hrabio!—zawołał Komorn—tam ją znajdziemy, udam się do wice króla...

— Ja zaś chcêby do samego dyjabła! — dodał Palma.

I obaj skierowali swe kroki ku wyjściu, gdy nagle... Zek zastąpił im drogę.

— Hrabio Palma, zapomniałeś o mnie—rzekł.

— Nie, o tobie właśnie myślałem — odpowiedział ze szczególniejszym uśmiechem Palma.

— Gotów więc jesteś dotrzymać danego mi słowa?

— Za moim z miasta powrotem.

— Przed wyjazdem musisz mi dać eliksir.

— Zaczekaj godzinę.

— Salome czekać nie może!

— Jeszcze kilka chwil, aby napój nabrał żądanej mocy.

— Tę chwilę przepędzimy razem.

— Alež ja muszę wyjść koniecznie.

— I moje dziecko także żyć musi.

— Chcesz więc mnie pilnować?

— Pilnuję cię dniem i nocą.

— Jedź więc zemną do miasta.

— Wyjadę z zamku po to tylko, aby się udać do sędziego.

Palma przytłumił okrzyk wściekłości. Czuł, że Zek nie naprózno mu grozi. Starzec miał go w rękach; działo więc trzeba.

— Jedź sam do miasta Komornie—rzekł—muszę wprzód spełnić żądanie tego żyda.

— A cóż mnie ten żyd obchodzi?—zawołał dumnie Komorn.—Molę odnaleźć musimy przedewszystkiem.

W przeklętym zamku tymczasem panowało nieopisane pognębienie. W powietrzu czuć było burzę. Palma zadawał sobie pytania, czy przełamie opór Moldy. Żyd myślał o cudownym napoju, który miał odebrać z rąk alchemika. Salome oczekiwała z niecierpliwością przybycia Angusa i jego towarzysza. Do tej chwili zdołała ona ukryć przed dziadkiem, co się działo w jej duszy. Czy jednak przez kilka godzin jeszcze potrafi swą wolność zachować? Bóg opiekował się nią widocznie; w nim też złożyła nadzieję.

Zresztą od dni kilku Abraham o jednej tylko myślał rzeczy: o tym eliksirze długiego życia, który miał ocalić jego wnuczkę. Szpiegował Palmę na każdym kroku, przechodził z salonu do stajen, aby przekonać się, czy nie zamierza on opuścić zamku; wszystko to czynił dla Salome. Ona tylko, ona jedynie nieodstępną była jego myślą.

Hrabia wiedział również, że jutro ma wybić ostatnia godzina, w której obiecał spełnić życzenie żyda. Znał go i wiedział, że zdolny jest do wszystkiego. I nie bez obawy zadawał sobie pytanie, jakiego starzec użyje sposobu, aby go ukarać za niedotrzymanie słowa, bo wiedział, że groźby jego próżnemi nie były, że posiada jakąś straszną tajemnicę. Musi koniecznie zmusić żyda do milczenia i ma na to sposób. Powziąwszy raz postanowienie, uspokoił się i, rzecz szczególna, usnął.

Porwał Moldę ze świętego schronienia i spał.

W myśli jego dojrzewał zamiar zbrodni i spał!..

Ranek zajaśniał czysty, jasny, przezroczy. Salome powitała go modlitwą, Palma—bluźnierstwem.

Komorn noc przepędził w zamku. Postanowiono, że tego jeszcze dnia wieczorem, hrabia z córką w towarzystwie Palmy opuszczą Buda Peszt i udadzą się do Francyi. Komorn, będź co będź, pragnął skłonić Moldę do uległości swej woli. Rano więc udał się do pokoju, w którym ją pozostawił w nocy, zawczasu przygotowanym przez Palmę na jej przyjęcie.

Młoda służąca czuwała w przedpokoju.

— Czy pani już wstała?—zapytał jej Komorn.

— Nie, panie hrabio.

— Idź zobacz.

Służąca weszła po cichu, zbliżyła się do łóżka i ze zdziwieniem ujrzała, że było nietknięte. Wbiegła do sąsiedniego gabinetu, ale i tam Moldy nie znalazła. Spiesznie powróciła do hrabiego, oznajmując, iż pani niema.

Komorn blady i zmięszany pobiegł do pokoju Palmy.

— Moja córka, gdzie jest moja córka?.. wszak przyrzekłem dać ci ją za żonę—wołał z niepokojem.

Palma udał się spieszmie do pokoju Moldy. Straszna myśl przejęła go obawą. Nienawidziła go, przekladała śmierć nad nienawistny związek, a pod oknem jej była przepaść. Komorn odgadł myśl jego.

— Szukajmy jej—zawołał.

Śmiertelna bladość pokryła lica Palmy.

— Nie, nie!—szepnął—przepaść swych ofiar nie zwraca. Lecz myle się, ona jest chrześcijanką, a więc życia sobie odebrać nie mogła; zbyt jest pobożna, aby to uczynić miała. Uciekła—widocznie otworzono drzwi, które własną zaryglowałem ręką; zdrajca jakiś dopomógł jej do ucieczki.

Oblękanym wzrokiem spojrzał na żyda.

— Zbyt mała dałem mu dozę—szepnął... Nie upadnie u nóg mych bez życia.

— Chodź! chodź!—powtórzył Abraham.—Ja sam otworzę żyły Gildy; ty krew jej złączysz z eliksirem i end zdziałanym będzie. Chodź.

I pociągnął za sobą hrabiego.

Lecz nagle, dreszcz straszliwy przebiegł jego żyły. We drzwiach stał sędzia .Semper, w towarzystwie dwóch ludzi. W tyle straż policyjna i maty Giorgio.

— Aresztujemy cię, hrabio Palma — zawołał sędzia.

XXIV.

Ojcobójca.

Pan zamku nad Dunajem, usłyszawszy słowa „aresztujemy cię“, cofnął się w tył jak biegły szermierz, pragnący uniknąć szpady swego przeciwnika. Oczy jego zwróciły się na prawo i lewo, jak u dzikiego zwierza, gdy go ze wszech stron otoczą.

Był to instynkt zachowawczy. Po chwili jednak odzyskał przytomność; podniósł hardo głowę, postąpił krokiem naprzód i cierpkim głosem zapytał:

— Czy mogę zapytać pana barona o wytłomaczenie mi tych słów, zarówno zuchwałych jak obraźających?

— Nie tu miejsce na odpowiedź—rzekł zimno Semper.—Dowiesz się o ich znaczeniu wobec zgromadzonego sądu. Dziś jedno tylko mam ci zadać pytanie: Jak się nazywasz?

— To już przechodzi wszelkie granice żartu—zawołał zapytany—czyż pan nie wiesz, kim jestem?

— Nie wiem!—odparł sędzia.

— Jestem hrabią Palma. Może obowiązkiem pana jest również zapomnieć, że w domu jego podpisałem akt kupna tego zamku.

Przez czas tej rozmowy Abraham Zek, dotąd stojący na uboczu, padł nagle na pobliski fotel, wydając jęk głuchy.

— Cierpię! o, strasznie cierpię!—zawołał.—Jak gdybym wpadał w czeluście piekieł... Pierś moja pała... mózg pęka... Ratunku.... pomocy.... wody!...

I w straszliwych kurczach wydawał jęki okropne... Nagle, z nadludzką siłą uniósł się i, wyciągając ku Palmie rękę, zawołał:

— Nędzniku!... otrułeś mnie!

Sędzia zbliżył się do starca.

— Zarzut przez ciebie uczyniony jest ważny—rzekł.

— Lecz sprawiedliwy—jęknął żyd.

— Cóż go do tej zbrodni popchnąć mogło?

— Bojaźń.

— Ciebie się lękał?

— Wody — wody — przeklęty trucicielu! — wody! Groziłem, że jeżeli nie ocali mego dziecięcia, mówić